

Kazimierz Krajewski, *Na straconych posterunkach.*  
*Armia Krajowa na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej,*  
Wydawnictwo Literackie, Kraków 2015, ss. 929

Po 1989 roku pojawiło się w naszym kraju bardzo wiele opracowań dotyczących Armii Krajowej. Były to zarówno pamiętniki i wspomnienia, jak i liczne prace naukowe oraz popularnonaukowe, omawiające różne aspekty działalności Armii Krajowej. Niestety, tylko nieliczne z nich opisywały polską konspirację na ziemiach wschodnich II RP. Należą się więc duże wyrazy uznania autorowi dr. Kazimierzowi Krajewskiemu za podjęcie badań w tym zakresie oraz Wydawnictwu Literackiemu za edycję omawianej pracy.

Prezentowana książka została podzielona na cztery części. Na początku autor starał się przedstawić walki z Sowietami, toczone przez regularne jednostki wojska polskiego, wspierane przez ludność cywilną i formacje nieregularne, na przykład w Grodnie, na Wileńszczyźnie czy też na Wołyniu. Zwrócił również uwagę na działania grup dywersyjnych, które w różnoraki sposób wspierały posuwające się na zachód oddziały Armii Czerwonej. Starał się również przedstawić początki działalności konspiracyjnej.

Siatki były tworzone zarówno przez członków organizacji paramilitarnych (np. „Związek Strzelecki”), jak i byłych żołnierzy oraz oficerów wojska polskiego. Zwraca uwagę fakt, że na niektórych obszarach (np. na Grodzieńszczyźnie) załogi konspiracji powstały jeszcze przed zajęciem tych terenów przez nieprzyjaciela. Niestety, władze sowieckie bardzo szybko przystąpiły do zwalczania polskiej konspiracji. W tym wypadku NKWD okazało się o wiele bardziej skuteczne niż hitlerowskie gestapo. Na przykład w wyniku działalności groźnego agenta NKWD por. Bolesława Zymona pseud. „Waldy Wołyński” władzom sowieckim udało się prawie całkowicie zniszczyć siatkę konspiracyjną na Wołyniu. W niedalekiej przyszłości miało to przynieść tragiczne konsekwencje, albowiem zabrakło kadr jakże potrzebnych do zorganizowania ochrony polskiej ludności przed ludobójczymi działaniami nacjonalistów ukraińskich. Podobna sytuacja panowała również na terenach Małopolski Wschodniej i Nowogródzczyzny. W związku z tym po agresji niemieckiej na ZSRR Komenda Główna AK była zmuszona wysłać na te tereny specjalne ekipy złożone z żołnierzy i oficerów, których celem była budowa od podstaw struktur konspiracyjnych na tych ziemiach.

W części drugiej autor starał się przedstawić dzieje polskiej konspiracji od wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej do rozpoczęcia akcji „Burza” na Kresach. Szczególną uwagę zwrócił tutaj na fakt, że warunki prowadzenia działań konspiracyjnych w tamtym rejonie były zupełnie inne niż na ziemiach Generalnej Guberni. Przede wszystkim żołnierze AK, w zależności od obszarów, musieli walczyć nie tylko z Niemcami, lecz także z kolaboracyjnymi oddziałami litewskimi, partyzantką ukraińską i, co jest chyba najbardziej tragiczne, z oddziałami partyzantki sowieckiej, sojusznika naszych sojuszników. Dobrze się stało, że omawiając te wydarzenia autor nie pominął również ich najbardziej kontrowersyjnych epizodów, związanych z osobami dowódców zgrupowań partyzanckich Józefa Świdy i Adolfa Pilcha. Obaj

ci oficerowie pozostawieni sami sobie, aby przetrwać w trudnym terenie i chronić ludność cywilną, musieli zawrzeć taktyczne porozumienie z Niemcami, skierowane *de facto* przeciwko partyzantce sowieckiej. Doktor Krajewski zwrócił też uwagę, że dowództwo AK przez długi czas nie miało specjalnie sprecyzowanych planów co do roli okręgów wschodnich. Początkowo ich zadaniem była osłona powstania powszechnego na ziemiach rdzennej Polski oraz prowadzenie działań dywersyjnych na tyłach frontu wschodniego („Organizacja Wachlarz”). Dużą rolę odgrywała działalność wywiadowcza, stanowiąca ogromne wsparcie dla walczących z Niemcami oddziałów Armii Czerwonej. Sytuacja zmieniła się dopiero w 1943 roku, gdy po zerwaniu stosunków dyplomatycznych z ZSRR zdecydowano się na akcję „Burza”, której celem było zademonstrowanie wobec wkraczających Sowieców przynależności tych ziem do Polski.

To właśnie walkom oddziałów Armii Krajowej podczas akcji „Burza” poświęcona została trzecia część omawianej książki. Autor w bardzo wyczerpujący sposób omawia walki z Niemcami na terenie poszczególnych okręgów. Zwraca uwagę, że w poszczególnych okręgach powtarzał się jeden i ten sam schemat. Najpierw oddziały AK ramię w ramię toczyły ciężkie walki z wycofującymi się Niemcami. Po zajęciu Wilna czy Lwowa na ulicach pojawiały się polskie patrole oraz powiewały biało-czerwone flagi. Niestety, niemal zaraz po przejściu frontu władze sowieckie przystępowały do rozbijania i masowych aresztowań żołnierzy polskiego podziemia, a próby znalezienia jakiegos wyjscia z tej dramatycznej sytuacji były skazane na niepowodzenie. Jedynym rozwiązaniem stała się stopniowa ewakuacja (legalna i nielegalna) żołnierzy konspiracji na ziemie nowej Polski, aby tam w nowych, równie trudnych warunkach próbować podjąć dalszą walkę. W ostatniej części swojej pracy autor starał się przedstawić funkcjonowanie struktur poakowskich na tych ziemiach po 1944 roku. To chyba najslabiej znany i najmniej zbadany fragment dziejów polskiej konspiracji. Na terenach kresów północno-wschodnich II RP, przyłączonych po 1945 roku do ZSRR, jeszcze przez kilka lat po wojnie funkcjonowały oddziały poakowskie. To właśnie ich działalność aż do początku lat pięćdziesiątych utrudniała sowiectyzację tych terenów.

Tę niezmiernie interesującą i napisaną bardzo przystępnym językiem książkę czyta się bardzo dobrze. Niestety, pierwsza część niniejszego opracowania nie jest wolna od błędów i nieścisłości. Mianowicie, na s. 25 autor pisze o polskim zgrupowaniu w mieście Lida, w którego skład miał wchodzić ośrodek zapasowy 19. dywizji pancerniej. Taka jednostka nigdy nie istniała w wojsku polskim. Chodzi tu z pewnością o ośrodek zapasowy 19. dywizji piechoty, dowodzony przez podpułkownika Izydora Blumskiego. O wiele poważniejszy błąd można znaleźć w tekście poświęconym obronie Grodna (s. 28–30). Autor podaje tutaj informację, że jedyną pomocą dla obrońców miasta był batalion zapasowy 77. pułku piechoty. To nieprawda. Do miasta dotarły również improwizowane oddziały złożone z żołnierzy drugiego rzutu 5. pułku lotniczego z Lidy, części baonu KOP Troki oraz oddziały batalionu ON Postawy. Nocą 20/21 września do Grodna wkroczyły oddziały grupy gen. Wacława Przeździeckiego, który zresztą objął dowództwo obrony miasta. Na stronie 32 mamy informację o walkach pułku KOP Horodenka dowodzonego przez podpułkownika Marcelego Kotarbę. To kolejna pomyłka. Pułk nosił nazwę Czortków (Podole). Inna

nieściskość na tej samej stronie dotyczy informacji o walkach rejonu umocnionego Sarny. Nie były to wcale tak słabe siły, jak pisze autor. Dowódca podpułkownik Sulik podjął decyzję o wycofaniu się ze względu na groźbę odcięcia od wycofującego się na zachód głównego zgrupowania KOP. Według nie do końca potwierdzonych relacji niektóre załogi bunkrów (np. w rejonie Tynnego) prowadziły samotną walkę z sowietami jeszcze kilka dni po odejściu głównych sił pułku.

Poważnym mankamentem omawianej pracy jest brak jakiegokolwiek bibliografii, a także usytuowanie przypisów na końcu książki, co utrudnia czytelnikowi znalezienie miejsca, skąd autor czerpał podane w tekście informacje. W znaczący sposób komplikuje to lekturę pracy. Wydaje się, że w przypadku ponownego wydania należy dołączyć do omawianej książki przynajmniej zestawienie podstawowej literatury oraz najważniejszych materiałów źródłowych. Warto chyba również zmienić umiejscowienie przypisów i przenieść je na koniec odpowiedniej strony lub przynajmniej na koniec poszczególnych rozdziałów.

Pomimo pewnych mankamentów książka dr. Kazimierza Krajewskiego w znaczący sposób poszerza naszą wiedzę o dziejach polskiej konspiracji na Kresach i jest godna polecenia wszystkim tym, których interesują dzieje II wojny światowej i polskiej konspiracji.

*Tomasz Dudek*

*Na szlakach zgody: rzecznicy polsko-ukraińskiego porozumienia  
1918–1939 (Na ślâhu do zlagodi: virazniki pol's'ko-ukraïns'kogo  
porozuminnâ 1918–1939)*

wybór, redakcja naukowa, wstęp i przypisy Maciej Marszał,

Wydawnictwo Dolnośląskiej Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Techniki

w Polkowicach, Polkowice 2013, ss. 305

Historia obu narodów: polskiego i ukraińskiego, jest historią trudną i pełną wzajemnych uprzedzeń. Wystarczy wspomnieć chociażby o polskiej polityce wobec Ukraińców w okresie dwudziestolecia międzywojennego minionego stulecia, jak też o rzezi na Wołyniu w latach czterdziestych minionego stulecia. Jednakże warto, a nawet trzeba mówić o rzecznikach polsko-ukraińskiego porozumienia, którzy w trudnych latach II RP szukali tzw. trzeciej drogi opartej na wzajemnym poszanowaniu i zrozumieniu. Zbiór opracowany przez Macieja Marszała, kierownika Interdyscyplinarnej Pracowni Badań nad Kulturą, Historią, Polityką i Prawem Krajów Europy Środkowo-Wschodniej działającej przy Katedrze Doktryn Politycznych i Prawnych Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, stanowi bardzo ważną pozycję na rynku wydawniczym, ukazując zarówno polskiemu, jak i ukraińskiemu czytelnikowi polskie koncepcje zmierzające do porozumienia polsko-ukraińskiego. W tomie nie zabrakło postaci znanych (np. Tadeusz Hołwko) oraz publicystów, których trudno doszukiwać się na łamach współczesnych opraco-